

## **Saint-Exupéry. Poza kapeluszem racjonalizmu [TPCT 482]**

Człowiek nowoczesny utracił zdolność do wnikania w istotę rzeczy: ewangelicznie patrzy, ale już nie dostrzega, zna, ale nie rozumie, słyszy, lecz nie słucha. Ironia Saint-Exupéry'ego celnie demaskuje tę współczesną formę bytowania, która skazuje na życie w świecie powierzchownym, wypełnionym przedmiotami, ale ostatecznie przecież pozbawionym znaczeń.

Pojawia się w kulturze francuskiej w momencie, gdy dość duszny racjonalizm i nazbyt mechaniczna nowoczesność zaczynały porządkować rzeczywistość podług swojej matrycy. I oto, między filozoficznymi konstrukcjami Pascala, Camusa czy Bergsona, nagle wynurza się pisarz-pilot a wraz z nim metafizyka z pogodnym spojrzeniem człowieka pozostającego w prozie codzienności. Trzeba to sobie uzmysłwić: ktoś taki jak Antoine de Saint-Exupéry – bo przecież o nim mowa – zdarza się w literaturze rzadko. Bo kto inny mógłby wskazać, że niepodobna pomylić boa z kapeluszem? A jednak tak wielu się ciągle to zdarza! Bowiem francuski pisarz wbrew powszechnej opinii nie opowiada o dzieciach, on prowadzi śledztwo w sprawie dorosłości. Żartuje z biznesmena pochłoniętego liczeniem gwiazd, z króla każącemu zachodzić słońcu znikającemu za horyzontem, z geografa – czystego teoretyka czy sprzedawcy pigułek oszczędzających czas. A w tych wszystkich odsłonach czai się ów dorosły, który spowity we własną racjonalność zaczyna zwyczajnie tracić Rozum. Saint-Exupéry bada naturę ludzką nie z akademickiego dystansu, lecz w

samym sercu egzystencji. W tym podejściu przypomina czasem bardziej filozofa niż klasycznego literata, choć jego styl wiele zawdzięcza wielkim poprzednikom. Cóż zatem wskazuje nam ów lotnik z piórem w ręku?

Można zauważyć, że dwa wielkie nurty humanizmu przeplatają się w jego dziele: z jednej strony pewien nietzscheański heroizm, z drugiej personalizm, który zabarwiony jest (jakże francuskim!) braterstwem. Z kolei idea „stawania się”, która tak silnie przebija z kart jego twórczości – stale referuje do okoliczności, w które potrzeba jest wykuwania samego siebie, wykuwania charakteru – zmagania się o siebie samego. Jednocześnie ten sam człowiek – w jego ujęciu – potrzebuje więzi, arystotelesowskiej przyjaźni, która uczyni go politycznym. U Saint-Exupéry’ego oba te humanizmy nie są przeciwstawne, ba! dopełniają się. Człowiek – jak pisał – jest istotą paradoksalną, a sprzeczności nie są przeszkodą, lecz wręcz warunkiem rozwoju. Filozofia francuskiego autora nie uznaje uproszczeń: człowiek jest bowiem dla niego „węzłem różnorodnych związków” i nie może być rozpatrywany w oderwaniu, bez kontekstu. Sprzeczność nie jest skazą, lecz napięciem pozwalającym na wzrost.

W pewnym sensie kluczem do zrozumienia Saint-Exupéry’ego jest słynna już metafora „widzenia sercem”. Wydawałoby się, że temat dobrze już opowiedziany czy to przez Pascala, czy św. Augustyna, a jednak autor *Małego Księcia* czyni z tej idei coś nowego – narzędzie krytyki nowoczesności. Społeczeństwo wyłonione z idei racjonalizmu, wieku maszyn i kultu pozytywistycznych nauk, zdaje się zatracać w tym, co wymierne, policzalne, zamknięte w tabelach i harmonogramach – między szkiełkiem i okiem a bezwzględnością statystyki. Człowiek nowoczesny utracił zdolność do wnikania w istotę

rzeczy: ewangelicznie patrzy, ale już nie dostrzega, zna, ale nie rozumie, słyszy, lecz nie słucha. Ironia Saint-Exupéry'ego celnie demaskuje tę współczesną formę bytowania, która skazuje na życie w świecie powierzchownym, wypełnionym przedmiotami, ale ostatecznie przecież pozbawionym znaczeń.

Dlatego równie istotna jest jego koncepcja cierpienia i samotności jako niezbędnych elementów formacji. Pustynia w jego prozie to nie tylko metafora, ale rzeczywistość – miejsce, które dokonuje przemiany. W ciszy pustyni, z dala od zgiełku współczesności, można zbliżyć się do momentu, który Grecy nazwali mianem *metanoia*, przełomowym i radykalnym odwróceniem od dotychczasowych przywiązań. W tym ogołoceniu (czy to już kenoza?) ze wszystkiego, co zbędne, w spotkaniu z absolutną samotnością, odsłania się tajemnica. I paradoksalnie ów punkt zero, w którym człowiek zostaje skonfrontowany z własną przygodnością, cierpieniem, otrzymuje szansę odkrycia sensu. Samotność z kolei prowadzi z powrotem do pragnienia wspólnoty.

Kiedy wreszcie mówimy o Saint-Exupérym jako pisarzu i myślicielu, nie można pominąć jego subtelny poczucie humoru! Mimo filozoficznej frazy był twórcą pogodnym, żartobliwym, ironicznym. Autor *Małego Księcia* z lekkością i wdziękiem żartuje sobie z nas – dorosłych – tych istot poważnych, dostojnych, przepełnionych poczuciem własnej ważności, a jednocześnie zupełnie bezradnych wobec najprostszych prawd. Jego ironiczny uśmiech jest dowodem na to, że istotę można odnaleźć w prostocie i dowcipie – bo czyż właśnie nie tym różni się *Mały Książę* od poważnych dorosłych, jeżeli nie tym, że potrafi śmiać się z tego, co inni uważają za istic poważne?

*Jan Czerniecki*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---